№ 144. Warszawa, Piątek 24 Maja / 5 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] w Królestwie [illegible] rs. 12 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] twie też sama [illegible] inceji w Kro[illegible] em rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Norberta B.
Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. cie. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

Petersburg, 14 (26) Maja.

— Departament gospodarstwa wiejskiego ma zaszczyt zawiadomić pp. właścicieli, że ministerstwo dóbr państwa, porozumiawszy się z władzami miejscowemi, zamierzyło otworzyć w 1857 r. wystawy gubernjalne płodów rolnych i bydła gospodarskiego w punktach następujących: w Dorpacie, w końcu Września, dla gubernji: Liflandzkiéj, Estlandzkiéj, Kurlandzkiéj, Wileńskiéj i Kowieńskiéj. We wsi Mołokowie: pow. Bieżeckim, gub. Twerskiéj, w drugiéj połowie Września, dla gubernji: Jarosławskiéj, Włodzimierskiéj, Wołogodzkiéj, Kostromskiéj i Twerskiéj. W miasteczku Górkach pow. Orszańskim, gub. Mohylewskiéj, przy instytucie agronomicznym Gorygoreckim, w połowie Sierpnia, dla gubernji: Mohylewskiéj, Kaługskiéj, Smoleńskiéj, Witebskiéj, Mińskiéj i Grodzieńskiéj. W Orle w połowie Września, dla gubernji: Orłowskiej, Riazańskiéj, Tulskiéj, Woroneżskiéj i Tambowskiéj. W Kijowie we Wrześniu, dla gubernji: Kijowskiéj, Czernigowskiéj, Połtawskiéj, Charkowskiéj, Kurskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiéj. W Niżnim Nowymgrodzie, podczas jarmarku tamecznego dla gubernji: Niżegorodzkiéj, Wiackiéj, Penzeńskiéj, Kazańskiéj, Saratowskiéj, Samarskiéj i Symbirskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Zarząd Główny służby Zdrowia w Królestwie Polskiém, podaje do wiadomości pp. lekarzy, że obecnie zawakowała posada lekarza m. Zgierza w gubernji Warszawskiéj z płacą rs. 150 rocznie; jeśliby który z pp. lekarzy posadę tę pragnął otrzymać, w obowiązku będzie zgłosić się w téj mierze z podaniem i dowodami kwalifikacyjnemi do Zarządu głównego służby zdrowia.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 27 kwietnia 1857 r.

(Dokończenie).

Ponieważ wymówiliśmy imie Tassa, wspomnieć musimy, a dla ważności rzeczy wspomnieć winniśmy byli z początku, o prawdziwie tkliwéj jedynéj w swoim rodzaju ceremonji, jaka się odbyła onegdaj 25 kwietnia w rocznicę śmierci wielkiego poety. Będzie ona mieć zapewne wielki rozgłos w całéj literackiéj Europie, lubo pierwsi, jak nam się widzi, przynajmniéj w Polsce, dajemy o niéj wiadomość. Owoż dnia tego poruszono popioły największego wieszcza nowożytnéj ery, podniesiono kamień pod którym złożone były i zwłoki natchnionego piewcy wojen krzyżowych, nieszczęsnego kochanka Eleonory, opuszczając grób w którym spoczywały od trzech niemal wieków, i wracając na chwilę do tego ojczystego słońca, które wieszcz tak za życia miłował, i do tego Italskiego powietrza, którém tak lubo oddychał, ukazały się wzruszonemu tłumowi, równie jak licznym poetom przybyłym ze wszystkich stron półwyspu na tę narodową uroczystość i rzewnie gdyby po ojcu płaczącym: poczem je przeniesiono i włożono do wspaniałego grobowca, który nareszcie po kilku stuleciach stanął zawczoraj w kościele Śgo Onufrego! Od kiedy bowiem Tasso bliskim się śmierci czując skłonił się do klasztornego zacisza, aby jak sam pisał do swego przyjaciela Constantiniego, rozpocząć na téj wyżynie rozmowę swoję z niebem, odkąd spoglądając z okna swéj celi na Kapitol, gdzie mu niewczesny tryumf gotowano i wpatrując się w góry Tyburtyńskie, zkąd z pod ciemników willi d'Este zalatywało go wspomnienie niewdzięcznéj Eleonory, wyzionął ducha na ranach krucyfixu, pod pierwszym promykiem kwietniowego słońca, od tego czasu ludzkość jęła bić czołem przed największą nowożytną epopeą, ale niestety! o grobie wieszcza zapomniała, tak jak o nim samym póki żył niepamiętała nigdy. Przez trzy wieki świat cały powtarzał *Jerozolimę* i nią się zachwycał, i przez trzy wieki także straszliwa ona nędza którą Torquato odmałował tém słowem: *Non avendo candela per iscrivere versi*, pokutowała jak zaklęta na jego grobie pozbawionym wszelkiego pomnika, wszelkiego znaku przystojnego sławie takiego imienia, i składającym się jedynie z prostéj nagiéj w ziemię zapadłéj marmurowéj płyty. Ale dzięki Bogu! te czasy zapomnienia nareszcie minęły: wspaniały grobowiec dłóta znakomitego snycerza włoskiego De Fabris, jaki wzniósł się przeszłych dni, nagrodził niepamięć tylu pokoleń, stał się naprawą i— jeśli podobna - zadośćuczynieniem zmarłemu poecie za nędzę, prześladowania zapoznań współczesnych, poniewierkę Esteńskiego domu, chcieliśmy wyrzec nawet za niewdzięczność ubóstwionéj Eleonory... lecz się cofamy przed podobném bluźnierstwem, bo wiemy że za łzy i za pokrwawione serce niemasz pod słońcem wynagrodzenia i zapłaty, że jest tylko za nie przebaczenie i modlitwa w nadsłonecznéj krainie, tam gdzie teraz śpiewna dusza tego Łazarza wieszczów, tego męczennika kochanków, tego świętego pieśniaczy, wciela się całą istotą w anielskie *hosanna*, w ten zachwytny nieustający poemat duchów rajskich! Atoli wątpimy aby który pomnik jakkolwiek piękny i okazały mógł kiedy wywołać uczucie, jakie ogarniało wędrowca, gdy dostawszy się po trawiastéj pochyłości do samotnego kościołka *Sant Onofrio* i przyklęknąwszy u drzwi dla oddania czci Bogu utajonemu w ołtarzu, mimowolnie spuszczając oczy spostrzegał na kamieniu pod zgiętemi kolany swemi ten krótki prosty napis: *Ossa Torquati Tassi poetae.* Imie to samo za pomnik stawało.

Rozczulająca była chwila i obraz największego pendzla godzien, kiedy po dwustu kilkudziesięciu latach odbito wieko grobowe i pokazano kości, które pokrywało. Najgłębsze milczenie panowało w kościele, wszystkie serca niewymownie biły... kościotrup śpiewaka *Jerozolimy* podnoszony z głębi trumny zwolna się dźwigał jakoby zmartwychwstając, i w miarę jak powstawał, proch się z niego osypywał i zwietrzałe szaty spadały..... Wtedy Arcybiskup Bedini odprawujący żałobne nabożeństwo, przystąpił do trumny w infule i w pasterskich szatach, i obie ręce wyciągając ku błogosławieństwu nad bladą głową kościotrupa, głośno zawołał: *Benedico te, o Torquate Tasse!*

Tegoż dnia po południu wszystkie towarzystwa literackie, oraz wszyscy poeci i pisarze włoscy znajdujący się z téj okoliczności we wiecznem mieście, zgromadzili się w ogrodzie klasztornym pod dębem w cieniu którego Tasso chory na ciele i zbolały na duszy siadywał nieraz na rozmyślanie i modlitwę, i zasilając widokiem wiosny i drzew pokrytych kwieciem wyczerpujące się życie, obejmował jednym rzutem oka Rzym cały leżący u

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(*Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.*)

PIELGRZYMKA DO ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

(*Ciąg dalszy*).

W ciągu dalszéj drogi dowiedziałem się reszty szczegółów z życia nieszczęśliwego bakałarza. Wszystkie one powiązane z sobą najpowszedniejszą nicią wypadków i losowych zdarzeń, stworzyły dramat nie dla każdego zrozumiały, bo oparty głównie na nieszczęściach, trafiających wprost do serca. Jacuś ukochany uczeń bakałarza, był obrazem tego szczytu miłości nauczycielskiéj, jaką potrafią wlać w innych tylko ludzie wielcy lub nieszczęśliwi. Pole na którem spotkaliśmy bakałarza, było pamiątką tych dni, kiedy z Jacusiem albo i z dziećmi swemi, jak jaki mędrzec starożytny, wychodził pod odkryte niebo, i tam im dopiero prawił o mądrości Boga, o cudowności tego świata...

* *

Już się zbliżaliśmy do drugiego wierzchołka łysogórskich wyniosłości. Wieża Śto Krzyzkiego kościoła naprzód dumnie nas spotkała a w obliczu jéj, wszystkie lasy, tworzące tu czarną ścianę, wszystkie miasta widniejące w dali, wszystkie wsie rozrzucone po górach, od razu dla nas stały się karłami. Na wszystkie strony widnieją tylko i grożą mury Święto Krzyzkiéj świątyni, a trzeba być poganinem aby stojąc przed tak wspaniałym pomnikiem królewskich hojności, nie poczuć chęci i pragnienia: dotknąć się tych murów, wejść na wyniosłości i oddać pokłon wszystkim relikwjom, jakie tam w słowie i w ciele spoczywają.

— W téj tu wiosce zostawisz mnie dobrodzieju — odezwał się kwestarz, gdyśmy gubiąc z przed oczu wieże, wjeżdżali w ulicę wioski, położonéj na płaszczyznie krzemienistéj.

— Czyjaż to wioska? — zapytałem kwestarza, zeskakując z bryczki, bo już nie mogłem wytrzymać wstrząśnień kamienistych.

— Rządowa, należała niegdyś do biskupów krakowskich; w niéj mieszkał mój towarzysz, a patrz pan cmentarz w tamtéj stronie; dziś albo jutro trzeba będzie do niego odbyć spacer.

I kwestarz także zesiadł, bo go opadły wiejskie dzieciaki, a i starsi gospodarze wychodząc z chałup, uprzejmie witali upragnionego gościa, który im jeszcze w Bodzentynie zapowiedział, że ich chałupy i grób nowego nieboszczyka odwiedzi.

O kilkadziesiąt kroków za wsią stała mała chałupa, pobudowana starannie, prosto, z całemi oknami, z murowanym kominem, z drabiną na dach i do gołębnika co w szczycie był wyrobiony; kilka małych zabudowań na pomieszczenie materjału drzewnego i kilku sztuk inwentarza; studnia wreszcie wykopana w dziedzińcu, kilkanaście uli w sadzie, składały całość gospodarstwa starego towarzysza kwestarza. Wszystko ogrodzone starannie chrustem, poobsadzane drzewkami, wyczyszczone, wydmuchane, zaraz obznajmiało gospodarza, którego oko i ręka, nawykłe do wzorowego porządku, musiały i tu dać ślady swéj wprawy i zamiłowania. Na dziedzińcu stało nieco ludu, ten i ów wchodził do chałupy, do któréj drzwi stały otworem, inni znowu chodząc w około domostwa, szacowali wszystko wedle swéj chłopskiéj kalkulacji, robiąc zaraz wnioski po ile wypadnie spadku na każdego krewniaka nieboszczyka, po których

stóp swoich. Na tém zajmującem zgromadzeniu czytano i deklamowano nader wiele. Była to może jedna z najciekawszych literackich uroczystości naszego wieku, ale iż czasu i miejsca nie staje nam tym razem, w przyszłym liście naszym powiemy słów kilka jeszcze o tym wielkim narodowym obchodzie, na którym przedstawiciele tegoczesnéj włoskiéj poezji, garnęli się jak pobożni uczniowie w koło uwieńczonego cienia swego mistrza, i przepraszali go za przodków niewdzięczność i zapomnienie.

Do tylu improwizacji jakie ta okoliczność natchnęła w Rzymie radzibyśmy aby się przyłączył głos naszéj Deotymy, i aby natchnienie z nad Tybru odezwało się nad Wisłą.

W Neapolu ogłoszono teraz prenumeratę na następne dzieło wyjść mające w przepysznem wydaniu: *Discursus praedicabilis super Litanias Lauretanas Beatissimae Virginis Mariae in duos tomos distributi studio et opera P. F. Justini Miechoviensis, Poloni, Ordinis Praedicatorum.*

Opera włoska dotąd milczy w Rzymie z powodu jakichś nieporozumień między przedsiębiercami, którzy oblegani i napastowani przez rzymską publiczność wołającą dzisiaj o śpiewaków i Verdego tak jak niegdyś wołała: *panem et circenses!* z włoską obojętnością założywszy ręce odpowiadają z rzymska: *Che me fa? lasciagli un po stilla!* (Co mi to szkodzi? zostaw niech sobie wrzeszczą!) W całych Włoszech szczególniéj w Rzymie, mieszkańcy trzymają się dosłownie tego aforyzmu: *Chacun pour soi et Dieu pour tous.*

Niemogliśmy w poprzednim liście naszym umieścić wzmianki o O. Passaglia z Towarzystwa Jezusowego, czynimy to więc teraz, pewni, że oddajemy przez to usługę niektórym czytelnikom naszym.

Najznakomitszym uczniem O. Perrone jest O. Karol Passaglia, który głębokością, oraz obszerną nauką pism swoich od razu w pierwszym stanął rzędzie między współczesnymi teologami. Szczególna bystrość jego rozumu, pamięć, tudzież praca niezmordowana, pozwoliły mu rozbierać najtrudniejsze pytania. Usiłowaniem jego ciągłem jest przywrócić teologję na stanowisko jakie w XVI i XVII zajmowała wieku, kiedy tylu znakomitych wydała mężów. Łączy on do głębokiego rozumowania właściwego włoskim teologom, szeroką wiedzę niemieckich pisarzy, innemi słowy, równiejest biegły w dawnéj scholastyce jak i w hermeneutyce, któréj się tylu poświęca w Niemczech. Atoli za wzór sobie wziął francuzkiego teologa O. Djonizego Petau, więcéj pod imieniem Petawiusza znanego, którego szczególnym jest zwolennikiem.

O. Passaglia od lat kilkunastu jest professorem w kollegium rzymskiém. Sława jego tak się rozeszła po świecie, iż zjeżdżają się do niego z różnych krajów celem korzystania ze światłych jego nauk i lubo wykład ich trwa 4 lata, dwustu przeszło uczniów z niego korzysta.

Najznakomitszą pracą O. Passaglia jest wielkie dzieło w trzech tomach in 4to które wraz z uczniem swoim O. Schraderem ułożył, a którego tytuł: C. Passaglia S. J. De Immaculato Deiparae semper Virginis Conceptu Commentarius, 1854 w Rzymie w Propagandzie wydane.

W dziele tem zebrane są wszystkie dowody z Pisma świętego i Ojców kościoła o Niepokalanem Poczęciu Bogarodzicy Dziewicy. Bóg tę pracę sowicie wynagrodził, bo trzéj wzmiankowani ojcowie Perrone, Passaglia i Schrader mieli szczęście bronić tego dogmatu, w czasie przygotowań nim kościół przez usta Ojca św. podał go nam ostatecznie do wierzenia.

Oprócz tego wydał Ojciec Passaglia następne prace:

Commentarius de Praerogativis beati Petri Apostolorum Principis auctoritate divinarum litterarum comprobati, w Regensburgu u Manza 1850.

Jestto najdokładniejszy wywód teologiczny, jako słowa Zbawiciela do Piotra wyrzeczone, że on jest opoką na któréj kościół swój postawi (u Mat. XVI, 19) ściągają się do wszystkich następców na stolicy Piotrowéj, i że im nieomylność w rzeczach wiary i strzeżeniu obyczajów w kościele zabezpieczają.

Wydał nadto: Commentariorum theologicorum partes tres, de Ecclesiae jure in sanciendis profitendae fidei formulis.

De Theologia unita et disjuncta.

De ecclesiastica significatione usiae (Τῆς οὐσίας) quum de divina Trinitate sermo est.

De testimoniis scripturarum, quibus eaedem probantur.

De partitione voluntatis in primam et secundam deque universali reparati ordinis amplitudine w Rzymie 1856.

Nareszcie drukuje obecnie w Regensburgu:

Commentariorum de Ecclesia libri quinque. Z tych pierwsze trzy księgi w dwóch tomach zawarte już wyszły.

Wiele pism teologicznych O. Passaglia są dotąd tylko litografowane, jak de Gratia, de Trinitate, de Deo creante, de hermeneutico doctrinae profectu, i t. d. ale tych nie ma na sprzedaż.

Wydał także i znacznie pomnożył uwagami Enchiridion de Fide, Spe et Charitate S. Aurelii Augustini, Joh. Favae. S. J. notis illustratum w Neapolu 1847.

Obecnie zaś pracuje wraz z uczniem swoim i towarzyszem O. Schraderem nad wydaniem nowém pism Petawiusza pod następnym tytułem:

De theologicis Dogmatibus, opus Dionysii Petavii Aurelianensis e S. J: expolitum et auctum collatis studiis Caroli Passaglia et Clementi Schraderi ex eadem Soc.

Pierwszy tom tego dzieła niedawno z druku wyszedł. Oryginał składał się z 6 tomów in folio, atoli obecnie uczeni wydawcy wiele czynią przypisów, aby to dzieło w tak wielkiéj sławie będące od dwóch prawie wieków uzupełnić i przystępnem uczynić. Zapewne korzyści znacznych z téj pracy można się spodziewać dla nauk teologicznych.

Wzmiankować nareszcie należy kazania jakie miał w 1851 r. w Rzymie pod tytułem: Conferenze dette nella Chiesa del Gesu in Roma nella quaresima del 1851. Są one na francuzkie i na niemieckie tłumaczone.

Z pomniejszych pism wspominamy:

O. Passaglia de aeternitate poenarum deque igne inferni commentarii 1855 in 8vo, tudzież kilka innych drobnych pism włoskich.

P. S. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Cesarzowa Matka przybyła do Rzymu dnia 23 Kwietnia, między 3cią a 4tą. Na spotkanie Jéj wyjechali J. C. W. W. Księżna Olga Mikołajewna z małżonkiem, całe poselstwo Cesarsko-Rossyjskie, hr. de Rayneval, hr. de Goyon jenerał francuzki i t. d. Monsignor Pacca *maestro di camera* czyli wielki mistrz ceremonji i książę Massimo delle Colonne naczelnik poczt papiezkich jeździli aż do Civita-Vechia na przeciwko Jej Cesarskiej Mości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 30 Maja. J. C. W. W. Książe Konstanty Mikołajewicz, wczoraj w południe przybył do Osborne, gdzie przyjmowany był przez księcia Alberta i księcia Walji. Wielki Książe pozostanie tu do jutra. Lordowie Palmerston i Clarendon znajdują się także w Osborne.

Wiedeń 30 Maja. Według otrzymanéj tu z Ofen depeszy telegraficznéj J. C. W. arcy-księżniczka Zofja starsza córka Cesarstwa Ichmość, w dniu 29 b. m. o godzinie wpół do 10téj wieczorem zakończyła krótkie swe dni w Ofen. Jeszcze w Debreczynie Cesarstwo Ichmość otrzymali telegraficzne doniesienie o pogorszeniu się stanu zdrowia arcy-księżniczki i z tego powodu po przyjmowaniu władz, szlachty, korporacji i kilku innych posłuchaniach. Cesarstwo Ichmość o godzinie 2éj odjechali z całym orszakiem wprost do Czege, gdzie przygotowany był statek parowy. W dniu 29 maja w południe, Cesarstwo Ichmość przybyli do Ofen. (J. C. W. arcy-księżniczka Zofja-Fryderyka-Dorota-Marja-Józefa austrjacka urodziła się 5 marca 1855 roku).

Wiedeń 31 Maja. Cesarstwo Ichmość przybyli wczoraj po południu z powrotem z Ofen do stolicy. (*Neue Pr. Ztg*).

AMERYKA.

New-York 16 Maja. Piszą z Washington do tutejszego *Herald*, że nowi posłowie do dworów zagranicznych wkrótce zostaną mianowani i że większa część dawnych ma być odwołaną. Pan Fiedell jak słychać ma być przeznaczony na posełstwo w Paryżu. Korrespondent utrzymuje, że gabinet amerykański z przychyleniem się Anglji, Francji i Hiszpanji, roztrząsa obecnie projekt nabycia Kuby. Summa którą Hiszpanja ma otrzymać za tę wyspę, podawaną jest na 100 milj. dolarów. Pan Belmont ma jako poseł amerykański udać się do Madrytu.

Fregata parowa *Minnesota* wioząca pana Reed mianowanego pełnomocnikiem w Chinach, miała w dniu 12 maja odpłynąć do miejsca swego przeznaczenia.

---

już wójt napisał coś pod sam Kraków; inni wreszcie otoczywszy dziada kościelnego, stali przy trumnie zbitéj z czterech nawet nie heblowanych tarcic, naznaczonéj z boku krzyżem i literami J. M.

— Wieczny pokój duszy jego — były pierwsze słowa kwestarza, kiedy stanął przed ichata nieboszczyka, przyklakł na progu izby, i w pokorze pochylił głowę przed zwłokami dawnego towarzysza.

— Nieboszczyk o was dobrodzieju ciągle wspominał — przemówili wieśniacy do kwestarza, gdy ten powstał z kolan i próg izby przestąpił.

— Nie mogłem mu zamknąć oczów, ale przynajmniéj nasypię na nie piasku — odpowiedział kwestarz i przystąpił do chłopskiego łoża, na którem leżał dawny towarzysz ubrany w całym uniformie.

Stary żołnierz leżał jakby dopiero usnął, żadnéj widocznéj oznaki śmiertelności nie było na jego twarzy; a spokój i pokora, w jakiéj się zaprawiał w ciągu swego prawie wiekowego żywota, czyniły te postać miłą i robiły pociechę, że niekoniecznie oddychać i przemawiać trzeba, aby dać się zrozumieć i uszanować.

— Pan wybieraj się do klasztoru, a ja sam tu zostanę; do wieczora nie daleko a trzeba odprawiać modlitwy nad ciałem nieboszczyka. W klasztorze nie znam nikogo, a jakby przypadkiem ktoś o mnie zagadnął, powiedz pan że teraz z umarłymi mam do czynienia; a jak mają dać jaką jałmużnę, niech schowają, po takie rzeczy i o północy trafię.

Sam jeden więc przeszedłszy powtórnie całą wioskę, zapuściłem się w las gęsty, wzrosły bujnie na skalistéj opoce. Droga pod górę jest męcząca i dobrze ratować się trzeba kijkiem, żeby nie opaść na siłach. Cóż to za nasze te siły! Na wyniosłości stóp tysiąc kilkaset potrzebujemy robić kilka odpoczynków, myśląc że drapiemy się na olbrzymie góry: gdy tymczasem te nasze olbrzymy, z których tak dumni jesteśmy, są zaledwie wzgórzami w porównaniu z olbrzymami górzystemi, któremi szczycą się inne kraje. Nasze alpy muszą upaść pod względem wysokości w porównaniu z alpami innych krajów, ale pod względem historji, pierwszeństwo trzymają.

Nie wielka przestrzeń wykarczowana i wyrobiona na pole, rozściela się na samym wierzchołku góry, na którym mieszczą się obszerne niegdyś bogate i zbytkowne zabudowania klasztorne i świątynia pańska, zbrojna formą krzyża i strzelistą wieżycą.

Na co tylko spojrzysz, wszystko przypomina ci wielkość minionéj epoki; na czem tylko zatrzymasz uwagę, nastręczają ci się zaraz myśli o obojętności dzisiejszych twych braci a wyznawców jednego Boga. Nieszczęśliwe to miejsce pod względem losowych kolei, pod względem opisów i starannych archeologicznych studjów, może najwięcéj zajęło czasu i trudu naszym badaczom; wiek dzisiejszy tak chciwy wiadomości pamiątkowych, rzadko zadzwoni na jałmużnę, któraby wskrzesić mogła to, co wiecznie pamiątką żywą dla nas być powinno.

Historja Sto Krzyzkiéj wyniosłości, rozpiera się na dwóch krańcach wschodu i zachodu światła wiary prawdziwéj. Nie wiele jeszcze lat upłynęło do czasu jak Polska bałwochwalcza obmyła się zdrojem miłości niebieskiéj i światła Bożego; nie wszędzie jeszcze lud zrozumiał, że głos ludzi nawracających do prawego Boga, jest głosem przeznaczenia, które chciało aby i kraj nasz, nie był ostatnim w zdroju oczyszczenia; a po gęstych pustyniach i obszernych borach kryły się jeszcze bałwochwalcze tłumy, mające swoich bogów

W Mexyku była wielka agitacja z powodu najścia flibustjerów na Sonorę. Rozmaite znaczne miasta miały jak słychać wpaść już w ręce tych awanturników; wojsko mexykańskie wyruszyło w drogę. Jako dowódcę flibustjerów wymieniają niejakiego jenerała Crabbe. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

East-Cowes (*na wyspie Wight*) *29go Maja.* Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz przybędzie tu jutro (w sobotę) z rana. Wszelkie przygotowania na przyjęcie J. C. Wysokości już są ukończone. Oprócz honorów jakie mu zostaną oddane przez flotę angielską w porcie Portsmouth, Wielki Książe przyjęty także będzie z honorami wojskowemi przy wylądowaniu w Cowes.

Miasto East-Cowes stykające się z parkiem Osborne, od wczoraj ciągle jest w ruchu. Parowy transportowy statek marynarki królewskiéj, wysadził tu na ląd liczny oddział 23go pułku górali (highlanders). Ubiór tego pułku jest czysto szkocki a zatem w najwyższym stopniu malowniczy. Ludzie przywiezionego tu oddziału są prawie wszyscy ozdobieni orderami, pięknego wzrostu i marsowéj postawy, widocznie wybrano ich z całego pułku.

Pułk 23ci highlanders chlubnie odznaczył się w Krymie, gdzie stracił połowę swoich ludzi i należał do wszelkich ważniejszych tamtejszych rozpraw. Wybranie straży honorowéj dla J. C. Wysokości z tego korpusu, jest ze strony Jéj Kr. Mości dowodem najwyszukańszéj delikatności.

East-Cowes jest to maleńska wioska, co krok napotykamy w niéj marynarzy, ale wojskowym nie bardzo w niéj wygodnie i musiano nająć wielki budynek dla pomieszczenia téj straży honorowéj.

Jedna fregata amerykańska stoi na kotwicy pod Osborne-House. Przybyła ona z Portsmouth dla połączenia się z statkiem angielskim który razem z nią ma służyć do położenia w morzu liny telegrafu trans atlantyckiego. Mówią że ten statek amerykański zatrzyma się tu kilka dni i że oficerowie spodziewają się, iż Wielki Książe zwidzi tę fregatę.

Dziś oczekują w Osborne ministra Cesarsko-Rossyjskiego hr. Chreptowicza z małżonką, tudzież lordów Palmerston, Clarendon, Granville, sir George Grey i innych.

Starać się będziemy nakreślić tu lekki szkic miejsc które mają gościnnie przyjąć J. C. W. W. Księcia Konstantego Mikołajewicza.

Poeta Drayton powiedział o wyspie Wight:

»Of all the southern isles it holds the highest place, and evermore hath been the great'st in Britain's grace.«

Ten wspaniały opis nie jest bynajmniéj przesadzony. W panoramie którą ta wyspa przedstawia łączy się wielkość z romantycznością, pokój życia wiejskiego z ruchem i wrzawą życia marynarzy, przedstawia ona nieprzerwany ciąg wzgórzów, dolin i wybrzeży, strumieni i rzek, a otoczona jest portami. Z jéj wszystkich wzgórków na wszystkie strony widać morze i całą jego wspaniałość. Tu burzliwy i bez granic ocean, tam spokojna i bezpieczna zatoka, tu niezliczone mnóstwo okrętów wojennych czuwających nad obroną kraju i powiewających flagą Wielkiéj Brytanji w najodleglejszych kątach świata, tam znowu lasy okrętów kupieckich które rozwożą produkta Anglji po wszystkich okolicach ziemi, a z nich wracają obładowane obcemi bogactwami; tu świetne jachty kołyszą się wdzięcznie w błękitnych wałach, tam znów rybackie łodzie we wszystkich kierunkach.

Wyspa Wight tak słusznie nazwana ogrodem Anglji, ma dwadzieścia trzy mile ang. rozciągłości z wschodu na zachód a czternaście z północy na południe. Obwód jéj wynosi około 60 mil, a powierzchnia przeszło tysiąc akrów. Jest ona tylko o ośmnaście mil fran. odległą od brzegów Francji i ze wzgórza Freshwater można widzieć Cherbourg.

Pod względem klimatu wyspa Wight jest dla Anglji tem, czem Madera dla Portugalji.

Co do historji, jest ona niezmiernie interesującą. Rzymianie opanowali tę wyspę w roku E. Ch. 43 za panowania Wespazjana i pozostawali w posiadaniu jéj przez kilka wieków, jak to pokazuje się z pieniędzy rzymskich znalezionych w Newport z popiersiami cesarzy rzymskich Klaudjusza i Arkadjusza.

Królowie saxońscy z południowéj Anglji napadali na nią kilkakrotnie ze zwykłą swoją dzikością. W roku 530 Cedryk opanowałją, wyrznął wszystkich bretonów i zastąpił ich przez kolonję swoich współziomków. W roku 686 wyspa ta wpadła w ręce Ceadvalla z Murcji, który tak był obrażony bałwochwalstwem wyspiarzy, że postanowił wytępić ich i zaludnić wyspę chrześcjanami. Ale za wdaniem biskupa Wilfryda większa część mieszkańców ocaliła swe życie, przyjmując chrzest święty.

W dziewiątym i dziesiątym wieku wyspa Wight równie jak pobliskie lądy, wiele ucierpiała od łupieztw duńczyków, którzy ją opanowali.

Podczas wojen między Anglją i Francją w czternastym, piętnastym i szesnastym wieku, wyspa ta często była atakowaną przez francuzów. W roku 1488 dostarczyła ona 500 ludzi księciu Bretanji, walczącemu wówczas przeciw królowi francuzkiemu. W bitwie pod Saint Aubin bretańczycy zostali rozproszeni, ale wyspiarze dali się wybić do ostatniego aby nie wpaść w ręce francuzów.

W wojnie domowéj między Karolem I i jego parlamentem, wyspiarze oświadczyli się przeciw królowi i wojsko Cromwella zajęło warownie wyspy.

W dniu 12 listopada 1647 r. Karol Iszy, który umknął z Hampton Court, został spotkany w Tichfield przez pułkownika Hammond gubernatora wyspy Wight, który go prosił aby przyjął rezydencję w Carlsbrooke Castle w bliskości Osborne. Ofiara ta została przyjętą. W pierwszych chwilach pobytu na wyspie Wight, Karol i jego przyjaciele używali wolności prawie zupełnéj, ale stopniowo zaczęto ją ograniczać. Oddalono od niego zaufane sługi i nie dozwolono mu opuszczać zamek. Karol kilkakrotnie usiłował uciec, ale te bezowocne usiłowania, powiększyły tylko ścisłość jego więzienia. W czasie negocjowania pokoju w Newport, wrócono mu wolność na słowo, ale część armji zerwała nagle negocjacje, aresztowała króla i zaprowadziła go do Hurst Castle, w 30 dni późniéj głowa Karola I spadła w Whithall.

Od czasu przywrócenia Karola II wyspa Wight nie była już zakłócaną wojnami i dalsza jéj historja nie przedstawia nic szczególnego.

Nieograniczone posiadanie wyspy Wight, nadane było przez Wilhelma Zdobywcę Wilhelmowi Fitz Osborne, który z nim razem przybył z Normandji, w nagrodę zasług jakie położył w bitwie pod Hastings, ale w skutku odstępstwa spadkobiercy Fitz Osborne korona napowrót zabrała tę wyspę. Henryk Iszy darował ją hrabiemu Devon, którego rodzina posiadała ją do czasu kiedy ją kupił Edward I. Książe Warwick był koronowany królem wyspy Wight w r. 1444 przez Henryka IV, ale nie miał z tego nic więcéj prócz tytułu. (*Le Nord*).

B E L G J A.

Bruxella 29 Maja. Miasto nasze okazuje się bardzo niespokojnem i rząd widocznie obawia się jakich złych skutków, czego dowodem jest ściąganie znacznych oddziałów wojska z okolic. Proklamacja burmistrza miasta (czysto liberalisty) oświadcza, że w razie potrzeby odwoła się do swojéj prerogatywy nadającéj mu w pewnych przypadkach władzę wojskową. Król który tu wczoraj przybył, prezydował dziś na radzie ministrów. Ministrowie odbywali konferencje z naczelnikami rozmaitych odcieni w Izbach.

Bruxella 30 Maja. Dziś miasto zdaje się nieco spokojniejszem. Rząd postępuje z łagodnością i pobłażliwością nie do uwierzenia. Daj Boże aby z tego nie wynikło co złego. W téj chwili dowiadujemy się że ciało prawodawcze zostało na nieograniczony czas odroczone. Gabinet podobno podał się do dymissji.

Bruxella 31 Maja. Deszcz wczoraj wieczorem może tak wiele przyłożył się do uspokojenia umysłów jak i bardzo trafne i liczne środki rozliczne przedsięwzięte przez władzę. Nie wiemy na pewno czy gabinet podał się do dymissji, jednakże samo odroczenie Izby na czas nieograniczony jest ustępstwem ze strony rządu, nad którém należy bardzo ubolewać. Prawa strona trzyma się silnie, miała ona oświadczyć przez swego naczelnika hr. de Theux, że nieodstępuje od projektów prawa które to przesilenie wywołały, ale gabinet zdaje się chcieć ich zaniechać. Liberaliści manewrowali podług ułożonego z góry i bardzo zręcznie planu, bo nie tylko tu ale i w Antwerpji, Gandawie, Mons, Namur i Lüttich, słowem w całym kraju, objawiły się łagodnie rewolucyjne demonstracje i to nie ze strony ludu ale przez ludzi dobrze ubranych, widocznie należących do ukształconych klass społeczeństwa. Śledztwo sądowe ma być nakazane, aresztowano przeszło siedmdziesiąt osób, ale dziś już połowę wypuszczono znowu na

---

szpetnych jak obrządki i obyczaje plugawego poganizmu. Sto Krzyżkie dzisiejsze leśne puszcze, niegdyś ciągnące się bez przerwy na kilkadziesiąt mil w około, były najwygodniejszem siedliskiem dla pogańskiego ludu, który też na tutejszych szczytach miał mieć ołtarze swoich bogów, których imiona i obrządki dla nas do dziś są tylko głuchym domysłem.

Lud chrześcjan snuł się już po równinach polski, światło z nieba spadało w najgłębsze doliny, a pogańska dzicz obsiadając najwyższe szczyty górskie, musiała patrzyć z urąganiem na te nowe światy, napiętnowane dla nich jakimś piekielnym znakiem, bo czterema ramionami krzyża, podobnemi do ognistéj drogi piorunowéj. Historja biorąc na siebie obowiązki wyświecenia bezwzględnéj prawdy, powiada nam że ani Dąbrówka nie mogła do Polski sprowadzić Benedyktynów, ani Bolesław Chrobry nie mógł pobudować tu kościoła z namowy Emeryka królewicza węgierskiego. Gdy tymczasem podanie ustne, pamiątki piśmienniczce, a nawet napisy utrwalone w marmurowych tablicach, naznaczają rok 996 na pierwszą myśl powziętą przez Mieczysława i Dąbrówkę, do wybudowania tutaj świątyni; a r. 1006 ma być już rokiem sprowadzenia Benedyktynów do tegoż klasztoru. Najsłuszniejsze dowodzenia historji poparte chronologją, do dziś nie mogą się pogodzić z dowodami jakie badaczom w notatach i napisach, ciągle się nastręczają; a dla braku wzmianki w zagranicznych archiwach o pierwszych Benedyktynach sprowadzonych do Polski, rzecz ta dla chciwych drobiazgowéj dokładności, jest wcale nierozstrzygnięta.

Nowy więc ten węzeł gordyjski zostawiamy dla badaczy a sami przebiegamy daléj historję ducha tego miejsca. Czy natchnienie religijne, czy téż cud Boży, jaki miał się spełnić na Emeryku goniącym z Bolesławem aż do tych miejsc jelenia, były powodem że runęły mury z pogańskich świątyń, a mały drewniany kościołek nizkim krzyżykiem zaczął rozmawiać z niebem, zawsze dla ducha poety otwiera się tu przestrzeń niezmierzona, dla najwspanialszych zagłębiań się w ciemną przeszłość. W tę ciemną przedwiekową przeszłość poecie wolno postępować krokiem wspaniałym, byle ta wspaniałość pochodziła z dumy, jaką nas okrywa przekonanie, że na te miejsca spłynęły liczne łaski Boga i monarchów. Hardość i duma światowa zaciemni tu oczy poecie, i jeżeli przeczyta cyfry i nazwiska, jeżeli zrozumie literalną historję, nie pojmie jéj tajemniczéj osłony, którą się tylko sercem wiekom wykrada. Najmędrszy to zakon bo Benedyktyni, został umieszczony na chwałę Bożą ana pomoc ludziom. Ci pierwsi zakonnicy, przywędrowawszy z obcych ziem, jedynie dla zapału wiary, w nagrodę swego poświęcenia znaleźli tu śmierć z ręki pogańskiéj. Historja wymienia nam liczbę poległych, wypisuje szczegółowe daty w których padli ofiarą, ale któż nam pokaże pierwszego sędziego, z ust którego wyszedł wyrok na niewinnych zakonników; kto nam objaśni dla czego aż krwią miała być poświęcona ta ziemia, na któréj zaświecił krzyż! To wszystko są tajemnice dla historji, tylko poecie wolne tu wejście. Odgadnąć wielkość tych ofiar krwawych; przeczuć miłością że ofiary podobne łączą ziemie na wieki z niebem; wskrzesić te ofiary męczeńskie, błogosławiące lud cały, zmierzyć mocą ducha siłę fundamentów, wzniesionych na zarumienionéj ziemi: wszystko to w mocy poety!

(*Dalszy ciąg nastąpi*.)

wolność. Rada miejska podała do Króla adres. Niektóre osoby zapewniają, że Izba nie tylko jest odroczoną ale zupełnie rozwiązaną. Téj wieści nie możemy nateraz wierzyć. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 30 Maja. Do ogłoszonego we wczorajszym *Monitorze* postanowienia cesarskiego, datowanego w St Cloud 29 maja, przez które według art. 46 konstytucji, Ciało prawodawcze jako »po spełnieniu ostatniego roku swego mandatu« zostało rozwiązane, łączy się drugi dekret z tejże saméj daty, który na mocy postanowienia z dnia 2 lutego 1852 i uchwały senatu z dnia 29 maja 1857 r. ustanawia liczbę deputowanych mających być wybranemi na perjod od 1857 do 1862 roku na 267. Trzecie postanowienie zwołuje kollegja wyborcze na dzień 21 czerwca w całéj Francji, a na 28 w Paryżu. Głosowanie we wszystkich kollegjach trwać ma dwa dni, a ostatnie obliczenie głosów odbędzie się w głównem mieście departamentu na publicznem posiedzeniu komissji złożonéj z trzech, a w Paryżu z pięciu radców departamentowych.

— Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów w przedmiocie nowych wyborów do ciała prawodawczego.

»Cesarz, tak zaczyna się ten okólnik, powołuje dziesięć miljonów wyborców i żąda od nich wszystkich swobodnego i prawnego wotum, potrzeba zatem aby oni znali stanowisko i zasady rządu. Silny i popularny rząd powiada szczere głośno i wyraźnie czego chce i co myśli. W przedmiocie wyborów Cesarz chce swobodnego i rzeczywistego wykonywania prawa powszechnego głosowania. Listy wyborcze ułożone są według wolnéj i rozwiniętéj zasady. Każdy, kto ma do tego prawo, może zapewnić sobie wolność głosowania. 9,521,220 obywateli zapisanemi są na listach wyborczych. W dniu wybierania wota będą sekretne, kartki głosowania otwartemi zostaną w oczach wszystkich, tak więc niezawisłość i prawdziwość głosowania jest zapewnioną.«

»Wobec téj wszystkim pozostawionéj wolności, możnaż żądać żeby sam tylko rząd pozostał obojętnym i milczącym? dla tego przedstawi on narodowi bez ogródki imiona tych, którzy jego zaufanie posiadają i zasługują na zaufanie narodu. Jak deputowanym do roztrząsania projekta praw, tak wyborcom przedstawi kandydatów, względem których powszechne głosowanie zawyrokuje.

Wielka liczba ludzi znakomitych, majątkiem, zasługami i znaczeniem ubiegała się za kandydaturą do krzeseł w Ciele prawodawczem, ale zgodnie z mową tronową przy otwarciu posiedzeń 1857 r., w któréj zamieszczoną była najświetniejsza pochwała zasług położonych przez Ciało prawodawcze w całym ciągu jego mandatu, rząd z niektóremi nielicznemi przez szczególne okoliczności usprawiedliwionemi wyjątkami, uznał za stosowne i politycznie trafne, zalecić do wybrania na nowo wszystkich członków zgromadzenia, które tak wybornie wspierało rząd cesarski i służyło krajowi. Obok tych otwarcie uznanych i stanowczo popieranych kandydatów, kandydaci przeciwnych opinji wystąpić mogą bez żadnéj przeszkody.

Następnie minister spraw wewnętrznych usprawiedliwia prawodawstwo wyborcze przeciw licznym świeżo przedstawionym skargom i wykazuje, iż tak wyborcy jak i wybierani mają zupełną swobodę, ci ostatni wystąpić jako kandydaci, tamci złożyć swoje wotum.

»Gdyby jednak, mówi okólnik, nieprzyjaciele pokoju publicznego, chcieli téj tak rozciągłéj zasady użyć do buntowniczych protestacji i z tego chcieli uczynić narzędzie rozruchów, w takim razie przypomina się panom prefektom ich obowiązki, a sądy równie surowo spełniać będą swoje attrybucje. Jednakże i w takim nawet razie przytłumienie tych nadużyć nie powinno przeszkadzać dalszym wolnym wyborom, do których Cesarz zawsze z ufnością się odwołuje. Kiedy w latach 1851 i 1852 ośm miljonów głosów powierzyło mu koronę i losy Francji, w głosowaniu tem objawiła się połączona z dumą miłość Francji dla dynastji Napoleonów. Dziś popularna sława tego imienia jaśnieje w nowym blasku, z dodaniem sześciu lat pełnego sławy i wszelkich błogosławieństw panowania, tudzież niezmierny wzrost narodowy. Rzeczywistość przewyższa nadzieje. Takie rezultaty zostaną niewątpliwie ocenionemi przez zacnych mieszkańców wsi i miast. Oni, którzy stanowią tę rozciągłą podstawę powszechnego głosowania, czują głęboko nieustanną troskliwość Cesarza o dobro ich i kraju i wielkie rezultaty jakiemi on kraj obdarzył. Oni Cesarstwo kochają i wrazie potrzeby potrafią je bronić.

Wszyscy oni mają być wezwanemi do głosowania i prefektowie mają im przedstawić, jak nader ważne jest, żeby i tym razem przez massę swoich głosów okazali całą siłę rządu, który ugruntował. Przed tym niezmiernym objawem opinji słaba mniejszość nieprzyjacielskich stronnictw, jeśliby się okazała, zniknie bez śladu, a dla świata będzie to wielki i wymowny przykład, gdy 9 miljonów wyborców w kraju niedawno jeszcze tak łatwo się burzącym, na wezwanie Cesarza spokojnie odda na dalsze sześć lat swoim dawniejszym wybrańcom piękny mandat reprezentacyjny i zlecenie aby wspierali Cesarza w jego nieustannych usiłowaniach zapewnienia sławy i pomyślności Francji.

»Takie są, mówi w końcu okólnik, powszechne uwagi, które przy kierowaniu operacji wyborczych za regułę winny być przyjętemi. (*N. P. Z.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 26 Maja. Wczoraj o godzinie 6éj po południu Królowa w obecności ministra spraw zagranicznych i wysokich urzędników dworskich, przyjmowała na prywatnem posłuchaniu księcia Golicyna, nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Jego Cesarskiéj Mości Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji. Poseł Cesarsko-Rossyjski złożył Jéj Król. Mości ozdoby wielkiego krzyża z brylantami, orderu Śtéj Katarzyny, który Najjaśniejsza Cesarzowa Wszech Rossji przesłała Jéj Kr. Mości. Następnie w imieniu Jego Cesarskiéj Mości wręczył Królowi ozdoby Śgo Andrzeja. (*Neue Preussische Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 23go Maja. Rossyjsko-turecka kommissja do uregulowania granicy, udała się z Trebizondy do Erzerum. Naib-Emin-pasza powrócił z Konstantynopola do Trebizondy. Parlament joński został w dniu 30 maja w Korfu otworzony. Linja telegraficzna z Adrjanopola do Filipopolu została do użytku publicznego oddana, ale tylko depesze w języku tureckim są przyjmowane.

— Ponieważ ataki przeciw prawu własności nie ustają i nawet bazary bywają napadane, przeto Porta wezwała reprezentantów mocaratw zagranicznych aby od siebie wyznaczyć chcieli pełnomocników, z któremi by mogła porozumiéć się względem środków zaradczych przeciw tym nadużyciom, popełnianym po największéj części przez cudzoziemców. (*Neue Pr. Ztg*).

N E K R O L O G J A.

Aniołek Pański powrócił do Nieba; w nocy w dniu 2gim b. m. we wtorek, zgasła 12to-letnia Zofja *Zamoyska*, córka Augusta hr. *Zamoyskiego* i Elfrydy z hr. *Tyzenhauzów*. Była czołem i ozdobą małéj współrodziny, a co tylko wdzięków, powabów, i zalet w młodem dziecku upatrzyć można, to wszystko łączyła w sobie zmarła Zosia. Uśmiech niewinności, wdzięk żywości i przedwczesne uczucie obowiązku, i chęć do cnoty wszystko kazało rokować, że godnie będzie nosić imię i nazwisko Babki po Ojcu, głośne jeszcze w sercach i pamięciach ludzkich.—Wszystko znikło—rodzicom został się żal głęboki i nadzieja uwieńczenia w Niebie.

L. Ł.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzozowski Ludwik ob. ob. z Mławy nr 585, *Białostocki* Stanis. ob. z Siedlec nr 585, ks. *Kamiński* Ign. kanonik z Rawy nr 89, *Łempicki* Ant. obyw. z Bilna nr 543, książę *Oboleński* And. radca dworu z Moskwy nr 634, *Pruszak* Józef ob. z Waliszewa nr 485, *Rostworowski* Joachim ob. z Lesznowoli nr 613, *Skałecki* Leon ob. z Borowy nr 556, *Tymowski* Jarosław ob. z Ulesia nr 625, *Ulanowski* Fran. pleban z Poddębic nr 585, *Wilkoński* Fran. ob. z Stodzewa nr 2680, *Zachert* Wilh. obyw. z Zgierza nr 570, *Koniar* Nadzieja ob. z Drezna nr 1555, *Lewald* Fryd. dyrektor drogi żelaznéj Górno-Szląskiéj *Lewald* Hen. urzęd. pruski z Berlina nr 585, *Szembek* Józef hr. z Paryża nr 1253.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dziewulski Zenon ob. do Cieślina, *Kamocki* Fel. ob. do Babczewa. *Gomuliński* Kazi. ob. do Gieczny, *Łempicki* Józef ob. do Poręby, *Mijakowski* Józef ob. do Gutkowic, *Pęczkowski* Zyg. ob. do Gąbki, *Rastawiecki* Edward baron do Nowosiołki, *Radziwił* Karol książę do Brześcia Lit., *Szamota* Józef ob. do Milewa, *Starzyński* Sylwester oby. do Korytnicy, *Zawadzki* Edw. obyw. do Babczewa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 357, wyjechało 415.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 67, a statkiem *Płock* osób 86, wczoraj statkiem *Narew* odpłynęło osób 37, a statkiem *Płock* osób 67.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 4 Czerwca 1857 roku.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie		5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		84	4	83	54
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	55	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
" " " procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		—	—	103	26
" " " z roku 1855		—	—	104	76
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	93	45	—	—
" . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
" . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk.	2 M.	142	5	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	98	25	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
" . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	74	55	—	—
" . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	—
Wrocław . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $71\frac{1}{2}$
od listów zastawnych kop. 27
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $73\frac{11}{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: 1szy raz dramat w 5 aktach, z niemieckiego tłómaczony: *Narcyz*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1857 r. — P. o. Starszego cenzora, radca honorowy, *A. Broniewski*.